

→ **SOBOTA, godz. 20**

WYTWÓRNIA, UL. ŁĄKOWA 29

HEJT NA J. P. ŚLIWĘ

POD PATRONATEM
CO JEST GRANE 24

W ubiegłym roku ukazał się „J.P. Śliwa”, trzeci solowy album Piotra Roguckiego. Koncept album, do którego powstał dramat, w końcu zyskał swoją koncertową odstonę.

Piotr Rogucki poszukuje nowych form wyrazu. Balansując na granicy muzyki rockowej, sztuki teatralnej i medialnego mainstreamu, stworzył album „J.P. Śliwa”. Jak przyznaje, jest to krok w stronę tego, jak chciałby postrzegać sztukę współczesną. Zmiana wynika z obserwacji. - Płyta i dramat nie są odpowiedzią na moje bóle, a jedynie sposobem, w jaki postrzegam sztukę współczesną. Tradycyjne formaty są zużyte, więc trzeba znaleźć nowe. Ja ich szukam - przekonuje łodzianin.

Przed Roguckim zaprezentuje się łódzki zespół Call The Sun. Bilety są dostępne w cenie: przedsprzedaż 40 i 45 zł, w dniu koncertu 45 i 50 zł.

ROZMOWA Z PIOTREM ROGUCKIM

Karol Sakosik: Na początku marca rozpoczęłaś trasę koncertową promującą album „J. P. Śliwa”. Jesteś już po kilku koncertach. Powiedz, ciężko jest wejść na scenie w skórę Śliwy?

Piotr Rogucki: Przygotowując się do trasy koncertowej, zdecydowałem, że nie będę wchodził w relację ze Śliwą. Ograniczam się wyłącznie do jej prezentacji. To dla mnie nowa sytuacja. Grając koncerty z Comą czy solowo, kreowałem postacie, które władały sceną i przeżywały różne sytuacje przed publicznością. Nowa formuła jest mi potrzebna, żeby złapać dystans i nie być postrzeganym przez publiczność jako Śliwa. Chciałem też sprawdzić, czy jestem w stanie obronić się samą muzyką i konstrukcją spektaklu, a nie tylko intensywnym zaangażowaniem na scenie. Zyskała publiczność, która dostaje dodatkowe pole do interpretacji płyty.

A masz z tym rozgraniczeniem ról jakieś trudności?

- Jeśli, to wynikają wyłącznie ze względów technicznych. Konstrukcja tych utworów jest bardzo skomplikowana, co powoduje, że trzeba stale mieć się na baczności. Zmieniające się warunki sceniczne, nastrój powodują, że w każdej chwili można się wyłożyć.

Póki co nie masz chyba na co narzekać. Recenzje koncertów są bardzo dobre. Mam wrażenie, że nawet lepsze niż samej płyty.

- Też odnoszę takie wrażenie. Chwilę przed rozpoczęciem trasy pojawiła się ogromna fala dezaprobaty dla Śliwy. Codziennie pojawiały się opinie

TOMASZ STANCIK



Piotr Rogucki

na mojej stronie, które mówiły „nie rób solowych rzeczy”, „wracaj do Comy”. Po pewnym czasie to odbiera siły. Na szczęście okazało się, że koncerty spełniły swoją funkcję. Udało mi się zwrócić uwagę osób, które na nie przychodzą. Przez cały koncert są skoncentrowani. To specyficzna sytuacja, bo nagle zanikają rozmowy, śmiechy, ludzie wchodzi w tę 50-minutową historię, którą prezentuję im na scenie. To dla mnie największa nagroda.

Cenna tym bardziej, że wypracowana od zera.

- Wszystko zrobiłem od podstaw. Pojawili się nowi ludzie, instrumenty... Musieliśmy wykonać mnóstwo pracy, żeby to wszystko zagrało. Ale z częścią tego składu znasz się przecież z Comy.

- Mamy dobre relacje, co ma ogromne znaczenie przy tak delikatnym materiale. Adam Marszałkowski i Marcin Kobza z Comy bardzo zaangażowali się w Śliwę. Widzę, że im naprawdę zależy. Jednak dla mnie to wciąż nowa sytuacja, bo na przykład Marcin, który w Comie gra na gitarach, tu obsługuje elektronikę. Pojawił się w zupełnie innej roli i przez to traktuję go jak nowego muzyka. Ola Rzepka zabiera w trasę całą swoją rodzinę. Za sceną czekają na nią mąż Wojtek i sześciomiesięczny synek. To tworzy niesamowitą atmosferę za sceną. A jest jeszcze niezastąpiony Marcin Ritter. Udało się nam stworzyć naprawdę fajną ekipę.

Kto przychodzi na wasze koncerty? Dużo jest ludzi z pokolenia Śliwy?

- Pojawiają się różni ludzie, ale niewiele jest młodych twarzy. Nastolatków jest mnóstwo. Oni chcą brać udział w interpretacji wydarzenia. To dla mnie ogromne zaskoczenie, że pozwalają sobie na to, żeby zrezygnować z tradycyjnej formuły koncertu i wejść w świat, który im zaproponowałem.

Wspomniałeś, że za sceną panuje rodzinna atmosfera. Na widowni chyba też. Fani pomagają ci promować trasę...

- Mówisz pewnie o filmie, na którym zachęcają do przyścia na mój koncert. Nagraliśmy go w Łodzi. Por-

tal „Uwolnij Muzykę” zorganizował kameralny koncert dla 20 naszych fanów. To było nietypowe spotkanie. Zagrałem koncert, zjedliśmy wspólnie kolację i po raz kolejny okazało się, że mam bardzo oddanych i wiernych fanów, którzy zawsze chętnie mi pomogą.

To nietypowa akcja. A jakie niespodzianki przygotowałeś dla fanów, którzy wybiorą się na twoje ostatnie na tej trasie koncerty?

- Do Warszawy zapraszam trzy ekipy aktorskie, które będą uczestniczyć w produkcji spektaklu pod szyldem działań W-arte, eksperymentalnego centrum artystycznego organizowanego przez Romę Gąsiorowską w Soho Factory w Warszawie. To oznacza, że jednak pojawi się spektakl. Kiedy ruszycie na podbój teatrów?

- Roma postanowiła skupić się na działaniach interdyscyplinarnych. A ponieważ Śliwa wpisuje się w to w 100 proc., więc zrealizujemy go wspólnie. Jesteśmy wraz z grupą twórców w trakcie wypracowywania złotego środka między tekstem dramatu, muzyką i innymi dziedzinami scenicznymi, tak żeby całość była dynamiczna. Premierę zaplanowaliśmy na 26 czerwca na letniej scenie Soho.

To będzie ostateczna forma spektaklu?

- Nie. To działanie na potrzeby W-arte, Śliwę można jeszcze wystawiać na scenach tradycyjnych teatrów w pełnej wersji dramatycznej, może kiedyś. To, co robimy z Romą, chcemy transportować po Polsce tak, żeby można to było prezentować w przestrzeniach klubów muzycznych. Zaprosimy tam ludzi, którzy nie uczestniczą na co dzień w życiu teatralnym, a chodzą na koncerty. Damy im możliwość skorzystania z tych wszystkich dobrodziejstw, które niesie ze sobą teatr. Może tym samym zachęcając do eksplorowania tej dziedziny sztuki.

A co z Comą?

- Nasz nowy album pojawi się 7 października. ★

Rozmawiał Karol Sakosik